

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 po południu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajne 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie.

Nominacje czterech nowych ministrów: Stanisława Thugutta, Cyryla Ratajskiego, Antoniego Żychlińskiego i Franciszka Sokala.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej dnia 17 listopada b. r. wystosował następujące pismo: „Do Pana Władysława Grabskiego, Prezesa Rady Ministrów.

Przychylając się do wniosku Pańskiego zwalniam pana Hübnera z urzędu ministra spraw wewnętrznych, p. Włodzimierza Wyganowskiego z urzędu ministra sprawiedliwości i pana Ludwika Darowskiego z urzędu

ministra pracy i opieki społecznej.

Równocześnie na wniosek Pana mianuję prezydenta m. Poznania p. Cyryla Ratajskiego ministrem spraw wewnętrznych, ministra Sejm p. Thugutta — ministrem, notariusza przy wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Warszawie p. Antoniego Żychlińskiego ministrem sprawiedliwości i delegata rządu polskiego do Rady Admini-

stracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy przy Lidze Narodów w Genewie p. Franciszka Sokala — ministrem pracy i opieki społecznej“.

Wszystkie powyższe pisma podpisane są przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego i kontrasygnowane przez p. prezesa Rady ministrów Władysława Grabskiego.

Chłopi urządzają pogrom komunistów.

RYGA. Pisma sowieckie codziennie notują nowe morderstwa wiejskich agentów komunistycznych t. zw. „sielkorów“. Rozgoryczenie chłopów rośnie. Morderstwa przybierają charakter masowych pogromów zwłaszcza w guberniach: Smoleńskiej, Permskiej, Woronieckiej

i Omskiej.

RYGA. „Narodnaja Mysl“ donosi, że ruch włościan niezadowolonych z władzy sowieckiej w Rosji przybiera coraz groźniejsze rozmiary.

Echa pobytu marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

KRAKÓW. W trzecim dniu pobytu Marszałka w Krakowie o godz. 5 po poł. odbyło się przyjęcie urządzone przez związek legionistów w domu górników przy ul. Krasińskiego. Charakter przyjęcia był bardzo serdeczny. Wieczorem Marszałek Piłsudski udał się do teatru miejskiego, gdzie w westybulu przybranym, warcie honorową pełnili legionści. Wchodzącego Marszałka powitał dyr. teatru Trzcziński, licznie zebrana przed teatrem publiczność wzniosła okrzyki na cześć Marszałka. Marszałek zajął miejsce w łożu prezydenta w towarzystwie komisarza rządu Wawrausa. Orkiestra odegrała hymn narodo-

wy, a zebrana w teatrze publiczność witała Marszałka długo nie milkącymi okrzykami.

Po drugim akcie Marszałek Piłsudski zszedł do artystów, gdzie przywitany był przez p. Jednowskiego mową wygłoszoną w imieniu zw. Po przedstawieniu Marszałek udał się na raut, wydany przez Magistrat miasta Krakowa, na którym byli obecni liczni przedstawiciele sfer społecznych. Po skończeniu rautu Marszałek Piłsudski udał się wprost na dworzec, gdzie licznie zebrana publiczność żegnała go okrzykami: „Niech żyje! Marszałek odjechał przy dźwiękach hymnu narodowego.“

Nowy miesiąc skarbu państwa bez deficytu.

Tymczasowe zestawienie obrotów skarbu państwa wykazuje pomyślny stan rzeczy.

Preliminarz październikowy przewidywał w dochodach ogólny wpływ 156 milionów zł., w czym uwzględniono już z wpływów pozabudżetowych wpływy z pożyczek oraz pozostałości kasową na dzień 1 października. Tymczasem sama o-

gólna suma dochodów budżetowych wszystkich ministerstw oraz zysków z przedsiębiorstw i monopoli wyniosła 157,3 milionów zł., nie licząc wpływów z pożyczek ani sum z pozostałości kasowej.

Wydatki budżetowe w październiku zamknięte zostały cyfrą 159,3 milionów zł., licząc w tym wydatek 5,6 milionów zł.

na dalszy wykup prywatnych fabryk tytoniowych. Normalnie zatem wydatki skarbu państwa wyniosły w październiku 153,7 milionów zł. wobec dochodów w sumie 157,3. Wykup więc prywatnych fabryk tytoniu odbył się w tym miesiącu z dochodów budżetowych i tylko w nieznacznym stopniu z wpływów pożyczki włoskiej.

Czy Litwa wejdzie na drogę porozumienia z Polską?

Przełom w opinii litewskiej. — Nie będzie wojny o Wileńszczyznę.

Warszawa. Dziennik lotewski „Brihwa-Seme“ w swoim numerze 240 pisze: Rząd litewski i tamtejsze społeczeństwo z powodu sprawy wileńskiej do tego czasu zajmują wobec Polski bardzo wrogie stanowisko. Każdą polityczną próbę pośrednictwa, skądkolwiek pochodziła Litwa bezwzględnie odrzuca. Takie np. próby zachodziły w Genewie, dotychczas jednak nie miały żadnego powodzenia. Zdaje się jednak, iż w tej kwestji zaszedł pewien przełom. W litew-

skiej prasie zjawia się artykuły, przygotowujące społeczeństwo do tego, iż w kwestji wileńskiej Liga Narodów rozwiązania nie da. Zdaje się, że również odrzucono myśl, że Wileńszczyznę możnaby przyłączyć do Litwy przy pomocy Niemiec i Rosji, w związku zaś z tem wojna o Wileńszczyznę Litwy z Polską nie rozpocznie się.

Wydaje się, iż pozostaje jeden tylko sposób: wejście z Polską pokojowo i bezpośrednio w normalne stosunki. Jeżeli obecne okoliczności nie wprowa-

dzają nas w błąd, to Litwa istotnie pójdzie tą drogą. Naturalnie nie nastąpi to dziś ani jutro. Miną miesiące, być może lata, zanim skomplikowany problem dostatecznie dojrzeje.

Bądź co bądź problem ten należy koniecznie rozwiązać. Wyjdzie to na korzyść samej Litwy, bo podjęta będzie współpraca między wszystkimi państwami bałtyckimi i nastąpi wzmocnienie politycznego i gospodarczego położenia Europy wschodniej.

Napady na Kresach słabną.

DUBNO. Po zorganizowaniu w niektórych powiatach kresowych obywatelskiej straży włościańskiej i rozdaniu broni lojalnym mieszkańcom wsi i osad, zdarzające się jeszcze, napady bandyckie obecnie nie mają powodzenia. Zazwyczaj napad jest udaremniony przez zorganizowaną opór ludności cywilnej.

Na potwierdzenie tego służyć może wczorajszy nocny napad bandytów na plebanję prawosławnego ks. Nowodworskiego we wsi Krasne, w pow. dubieńskim.

Gdy do mieszkania proboszcza, bandyci wtargnęli zamierzali przez okno, uprzednio ostrzelawszy od zewnątrz pokoje z rewolwerów, nadbiegli uzbrojeni domownicy i mieszkańcy sąsiednich domów — i otworzywszy ogień w kierunku bandy rozpedziła ją. Bandyci pod osłoną nocy zbiegli, kryjąc się w gąszczu krzaków, nie zrabowawszy nic. Charakterystycznym jest, że bandyci natknąwszy się na uzbrojony opór ludności, okazują się nadspodziewanie płochliwi.

Ks. Dr. Seipel nie chce tworzyć nowego gabinetu.

WIENIEN. Dr. Seipel, desygnowany na kanclerza, w piśmie, wystosowanym do prezydenta Miklasa, złożył powierzona mu misję utworzenia nowego gabinetu. W czasie konferencji z przedstawicielami organizacyj

parlamentarnych i rządu krajowego dr. Seipel nie zdołał jednak uzyskać pewności, że szczególne zarządzenia, uznawane przez niego za konieczne, znajdą należyte poparcie wszystkich od powiadzialnych czynników.

Czy porozumienie Francji z Sowiecami utrwali pokój w Europie?

„Izwestja“ w dłuższym artykule omawiając nominację J. Herbette'a na posła francuskiego w Moskwie. Na szczególną uwagę, zdaniem „Izwestja“, zasługuje fakt, iż w czasie konferencji lozańskiej poraz pierwszy on poruszył sprawę uregulowania stosunków francusko-sowieckich dając w ten sposób dowód zrozumienia interesów Francji, wolności cieśnin. Sowiety nie sprzecznym z angielską tezą

mogą jednak aprobować bez zastrzeżeń taktyki Herbette'a. Wskazuje on, że przeszkoda na drodze wejścia Niemiec do Ligi Narodów jest niechęć Niemiec do uczestniczenia w egzekucjach przeciw Związkowi sowieckiemu (?) i że w tym względzie ustalenie trwałego pokoju z Związkiem sow. umożliwi wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów. Lecz i w tym wypadku Herbette idzie dalej i stawia

przed rządem kwestje utrwalenia pokoju w Europie środkowej i wschodniej oraz na półwyspie bałkańskim przyczem w jego mniemaniu porozumienie Paryża z Moskwą może znacznie przyczynić się do pokojowego rozwiązania tej kwestji. A nawet dla państw graniczących z Rosją wynikną stąd duże korzyści.

TANIO! Kupujcie!
NA SEZON ZIMOWY:

zamsze, rypsy, gabardiny krajowe i zagraniczne, crepe marocaine, crepe de chine, satin, charnante, flanele, adamaszki, watalinę.

„POLHANDEL“

ŁÓDŹ, Andrzejka 1.

O zdrowe zasady w kupiectwie.

Nieodpowiedzialny narybek — precz!

Kupiec musi być uprzejmy dla klienta i wtedy tworzy mocne podwaliny handlu — Gburowate pozostałości czasów spekulacji przynoszą hańbę kupiectwu.

Czasu wojny, kiedy artykułów najcodzienniejszej potrzeby było brak, rzesze uczciwych kupców zeszły na psy, a tak drogocenne i rzadkie wówczas produkty dostawały się do rąk indywidualów nieodpowiedzialnych, które, grając na zwykłej i wyzyskując nędzę społeczeństwa, budowały fortuny na podstawach łajdactwa.

Nie było mowy w tych strasznych czasach o konkurencji, tym regulatorze zdrowych stosunków kupieckich.

Dewizą stało się hasło: „łapaj, trzymaj, uciekaj!“

Ziemiaki kupowaliśmy u szewca, który miał kuzynkę „na ordynarji“ na folwarku, wędliny u krawca, węgiel u zegarmistrza, tytoń u jubilera.

Tabuny nieletnich smarkaczy, wyrzuconych z niższych klas szkół powszechnych za nieuctwo, bez ideałów ogólnoludzkich, bez miłości ojczyzny, stroniących od wojska, gdzie trzeba było coś zrobić, rzucili się do kawiarni, restauracji i na bilardy i w tych przybytkach jęły uprawiać handel „łańcuszkowy“, przerzucając z rąk do rąk tak przez ogół poszukiwane produkty, grając na nich, jak na akcjach giełdowych, tuczając się nędzą głodnego społeczeństwa.

Te samozwańcze „kupczyki“ wyparły z szranków tych, którzy mieli wieloletnią praktykę i tradycję, kupców z prawdziwego zdarzenia, kupców z powołania i doświadczenia.

Smarkateria paskarska oparowała wszystkie dziedziny życia handlowego. Handlowało się byle czem i byle jak, w jakiejś niesamowitej orgji cen i podwyżek codziennych...

Chowało się artykuły pierwszej potrzeby na strychu, w piwnicach, kłozetach, szopach, by się tam „odležały“ i doczekały tak upragnionej zwyczajki.

Za czasów okupacji chodziliśmy w drewniakach, a ceny obuwia dosięgły wyżyn wprost niesamowitych i niewspółmiernych ani z rzeczywistością wartości skóry i robocizny, ani porównawczej z innymi artykułami codziennego użytku.

Ubrania nicowało się parokrotnie (która strona lepsza?), jadło się chleb z żółdźi, słoni na należała do rzadkości muzealnych, paliło się liście bukowe, miast tytoniu.

Spółeczeństwo w niewoli okupantów i spekulantów cierpiało najsroźszą nędzę, (śmierćelność dzieci z braku mleka wzmogła się zastraszająco), a bandy młodocianych, smarkatych, sprytnych, zdemoralizowanych do szpiku kości wyrostków (i również pełnoletnich) wyrzutków społeczeństwa porastały plugawie w sadło.

Nie wspominały tu już o wszystkich konszachtach z okupantami, na których wyrosły przedsiębiorstwa, sklepy i sklepiki...

Kupującym sprzedawało się w owych smutnych czasach z łaski, lekceważąc ich, i obrzucając brutalnymi epitetami.

Ordynarny dowcip i grubo-

skórna szorstkość cechowały smarkaczy, którzy zwycięsko wyparły ze stanowisk zdrowy żywioł kupiecki.

Najsmutniejsze jest to, że po skrzeszeniu kajdanów okupanckich, indywiduala te utrzymały się na swych stanowiskach, których już nie mogły wyprzeć zubożałe rzesze przedwojennych, uczciwych kupców, i po- częły spekulować na niższe wa-

luty, by swym rozbojem doprowadzić do rozpaczki ogół konsumentów.

System sanacyjny pana premiera Grabskiego, który wypowiedział walkę na śmierć i życie spekulacji, łajdactwu, zbrodniczemu paskarstwu, i stabilizując walutę dał możność sierom kupieckim, oprzeć się na zdrowych podstawach, nie zdołał jednak wypłenić parszywych

owiec, które ostały się i prowadzą dalej swój proceder.

Zanotować należy, że mnóstwo jest pocieszających objawów, wyrażających się w odpadaniu setek wojennych kupczyków od zdrowego związku kupiectwa polskiego.

Jednak tu i owdzie jeszcze pozostały jednostki z owego okresu fortun, szybko jadących na łupach.

W tych „firmach“ nie mają pojęcia o tem, że klientowi, który remu się coś sprzedaje, nie czyni się łaski żadnej, że klienta należy obsługiwać z wyszukaną uprzejmością, która go pozyskuje, że grubiaństwo odstępcza rzesze pracujących, a tem samem w normalnych warunkach może spowodować ruinę firmy.

Psychoza wojenna, psychoza szybkiego bogacenia się na spekulacji: tepione zresztą energicznie przez dojrzałe, obywatelskie i wyrobione siery kupiectwa polskiego, powracającego powoli, a niezłomie do swych praw, musi się skończyć, i wcześniejsz czy później skończy się, pozostawiając po sobie niesmak i gorycz czasów smutnych, które dla Rzeczypospolitej minęły bezpowrotnie.

Dla ilustracji tych smutnych czasów, które pozostawiły do dziś dnia, nielicznych zresztą epigonów, przytoczymy fakt następujący:

W sklepie tytoniowym przy zbiegu ulic Nawrot i Sienkiewicza, należącym do niejakiego pana Lewandowskiego, klient nabywający papierosy prosi o pozwolenie zatelefonowania.

Sprzedawca w formie mrulkiwie oświadcza, że zapyta się sześa, czy zatelefonować pozwo- li, i po chwili powraca z odpowiedzią, że telefon jest tylko do użytku właściciela.

Na takie dictum niema rady. Trudno wyjaśnić bardzo młodemu człowiekowi, jakim jest pan Lewandowski, że dla klientom należy być uprzejmym, że nie robi się im żadnej łaski, sprzedając detalicznie papierosy, że czasy niezdrowego handlu minęły, że nastają czasy zdrowe, które od kupców wymagają przygotowania i odpowiedniego traktowania rzesz kupujących.

Nie trzeba dodawać, że firma p. Lewandowskiego przed wojną nie istniała, że powstała widocznie w okresie tym, gdy klient detalicznie w handlu, był jednostką zgola zbędną.

Ze jednak nie wszyscy kupcy hołdują zasadom pana Lewandowskiego, że psychoza nie jest powszechna i nie przeniknęła do zdrowych sfer kupieckich, świadczy fakt, że o parę domów dalej rzeczony klient p. Lewandowskiego w firmie p. Leona Miguły skorzystał z telefonu i potraktowany został w sposób uprzejmy i iście europejski.

Pozostawiając na stronie nie miły przykład pana Lewandowskiego i reasumując artykuł nasz o psychozie wojennej czynników niekupieckich, stwierdzic należy, że w tej dziedzinie idzie ku lepszemu.

Będzie dobrze, gdy nieodpowiedzialny narybek, nie mający nic wspólnego z kupiectwem, a wywodzący się z czasów paska, zbrodniczej spekulacji i inflacji zniknie, i pozostaną w handlu polskim żywioły zdrowe, o dobrych tradycjach, które, opierając się na wzorach zachodnio-europejskich, pchną kupiectwo na nowe tory! A. N.

Doroczny Zjazd Delegatów Polskiej Organizacji Wolności w Warszawie.

Wybór władz organizacyjnych na rok 1925.

Z Zarządu Okręgu Łódzkiego Polskiej Organizacji Wolności otrzymaliśmy sprawozdanie z dorocznego Zjazdu delegatów Organizacji, odbytego w dniu 8 i 9 b. m. w Warszawie, który poniżej umieszczamy in extenso:

W prezydium zasiadli: przewodniczący mec. Ru nicki, Piotrków, M. Fornalska, Łódź, Sujkowska i Dublasiewicz, Warszawa, Lewandowski, Łódź i Świącicki Częstochowa. Sprawozdanie ustępującego zarządu Głównego poddane zostało rzeczowej krytyce, poczem po uchwaleniu Zarządowi absolutorium — ustalono wytyczne działalności na rok przyszły. W tej sprawie przyjęto szereg wniosków organizacyjnych.

Dnia 8 b. m. odbyło się szersze zebranie, w którym wzięło udział liczne grono członków i sympatyków warszawskich.

Sytuację polityczną referował poseł Kościatkowski, a dłuższa dyskusja ustaliła jako wytyczną dla organizacji czynienie nacisku na posłów, by dopilnowali załatwienia piekących spraw państwowych (przedewszystkiem powrotu Marszałka Piłsudskiego do czynnej roli w wojsku), oraz, by dążyli do szybkiego rozwiązania Sejmu.

W drugim dniu obrad uchwalono następujące rezolucje:

1. Państwo Polskie w ciągu 6 lat swego niepodległego istnienia potrafiło wysiłkiem zbrojnym i organicznym ustalić swoje granice, oraz rozbudować fundamenty, w niektórych jednak dziedzinach jeszcze niedostateczne.

Jeśli sanacja Skarbu doprowadziła do ustalenia waluty to życie gospodarcze przechodzi wciąż jeszcze ciężki kryzys z powodu rozwielmożenia się spekulacyjnego kapitału i oparcia wysiłku sanacyjnego jedynie na ofiarności ludzi pracy.

Jeśli wojsko w czasie wojny spełniło zaszczytne swe zadania, — to w ostatnich latach podkopywane jest w moralnych swoich podstawach przez spekulację partyjną i osobistą, usuwającą od czynnej w niem pracy jego Wodza i Twórcy.

Jeśli Konstytucja nadała szerokie swobody obywatel-

skie i prawo politycznego udziału w rządach najszerszych mas, to praktyka administracji przez liczne nadużycia władzy czyni swobody te teoretycznymi, a praktyka sejmowa w demagogji swej doprowadziła do tego, iż rządy przywodcy partyjni nie mający kontaktu ze społeczeństwem.

Zasadniczym powodem tego jest fakt, iż ci, którzy przed wojną powszechną i w czasie jej trwania, o niepodległość walczyli, a po jej zdobyciu nie szczędzili wysiłku i ofiar dla jej obrony i utrwalenia, zmęczeni walką zewnętrzną nie potrafili się zdobyć na opanowanie rządów Państwem i dopuszczali do nich obóz przedwojennej ugody, a dzisiejszej demagogji i spekulacji.

Rozważywszy powyższe Zjazd delegatów stwierdza, że a) rozbudowa wolności, potęgi państwowej i pomyślny rozwój społeczny, gospodarczy i kulturalny możliwy jest tylko wtedy, gdy ster Rzeczypospolitej chwycą silnie te warstwy i ci ludzie, którzy czynem dowiedli, że o Polskę walczyli, a więc i Polskę kierować potrafią.

b) że drogą do tego wiodącą jest zjednoczenie obozu pracy, który zawsze był i będzie jednoznaczny z obozem walki i ofiary, skupienie pod wspólnym sztandarem wszystkich odłamów politycznych, organizacji społecznych i zawodowych ludzi pracy.

c) zjazd wzywa wszystkie ośrodki organizacyjne do wyteżonego działania w kierunku takiego zjednoczenia.

d) Zjazd wzywa do publicznego wywarcia nacisku na Sejm i poszczególnych posłów, by zerwali marazm sejmowy, tamujący załatwienie najważniejszych spraw (powrót Komendanta do wojska, reforma rolna, sprawa kresów), a jeśli tego uczynić nie potrafią, by rozwiązał Sejm i odwołał się do woli wyborców.

2. Zjazd delegatów P.O.W. stwierdza, iż pozostawanie poza czynną pracą w wojsku jego Wodza w czasie wojny jest faktem, który mści się każdego dnia na gotowości wojska i powadze Państwa.

Oświadczenia czynników miarodajnych, iż w celu umożliwienia powrotu Piłsudskiego

przygotowują ustawę o naczelnym ustawach wojskowych są małoduszniem zastawianiem się względem formalnym przed istotną odpowiedzialnością.

Wobec tego zjazd wzywa p. Ministra Spraw Wojskowych do natychmiastowego załatwienia tej niecierpiącej zwłoki sprawy.

3. W sprawie skandalicznego zachowania się gen. Latinka wobec delegacji legjonowej Zjazd wyraża uznanie gen. Rydzowi-Śmigłemu, Zw. Legionistów i pozostałym oficerom Legjonowym.

4. Zjazd poleca Zarządowi Głównemu wejść w porozumienie ze Stronnictwami Ludowymi i Związkiem Młodzieży Wiejskiej w sprawie tworzenia Uniwersytetów Ludowych.

5. Zjazd poleca nowo wybranemu Zarządowi zaprotestować w prasie przeciwko wyciągnięciu korzyści partyjnych z zeszłorocznych wypadków krakowskich.

Na rok 1925 wybrano władze organizacyjne w następującym składzie:

a) Zarząd — senator Nowicki, poseł Anusz, pos. Kościatkowski i Polakiewicz, pp. Budzyński, Dublasiewicz, Guliński, Opiełińska, Pac, mec. Paschal-ski, Pohoski, red. Skwarczyński, Stattlerówna, Sujkowska Halina. Komisja Rewizyjna: senator Osiński, pp. Bromirski i Jędrzejowicz.

Kapitaliści angielscy

Starają się o Koncesje na budowę kolei w Polsce.

Grupa kapitalistów, finansowana przez firmę angielską Armerstrong zabiega w ministerstwie kolei o koncesje na budowę t. zw. kolei południowej. Pragnie ona również otrzymać koncesję na budowę linii kolejowej Zwierzyniec — Lublin, Chełm, Hrubieszów i Sokal, Niezależnie od tego wszczęto rokowania o budowę kolei Kępno — Radom — Lublin i Warszawa — Radom — Ostrowiec.

Czytajcie „NOWINY“



Cyrk Cinisellogo prócz tygrysów szkuje nowy szlagier.

FELJETON.

Nowy kawał matrymonjalny.

Ogłoszenie: Mam ochotę wyjechać na Riwierę francuską, jestem młoda, niebrzydka, niezależna, który z inteligentnych, eleganckich panów zechce mi towarzyszyć?

Po przeczytaniu powyższego ogłoszenia zostałem olśniony myślą, że jednak nadarza mi się okazja opuszczenia tego padolu, protestów, plajt, manufaktur i innych artykułów, na których łącznie można nietylko majątek swój, ale i siebie samego stracić.

Po chwili dopiero zastanowiłem się nad treścią.

...Riwiera — ona młoda — pisze: niebrzydka, a więc chyba ładna, — niezależna — to bardzo ważne (jeśli zależną nie jest — a więc pragnie nią zostać)... i szuka inteligentnego i eleganckiego towarzysza przystoju i awanturka.

Łódź już dawno sprzykrzyła mi się i dawno pragnąłem opuścić ją — nie miałem jednak ku temu specjalnej okazji...

Korzystam więc i piszę ofertę, specjalnie podkreślając w niej zamiłowanie do podróży, turystyki, jak również talent mój w kierunku umiejętności zabawiania towarzystwa.

A propos zabawiania towarzystwa: kilka dni temu, będąc u mego serdecznego przyjaciela na kolacji, który ma to nieszczęście goszczenia pod dachem swym matki swej żony, t. zw. popularnie teściowej, podczas opowiadania jakiegoś aktualnego dowcipu — pani teściowa pokładając się ze śmiechu ryczy:

— Oj, bo zdechnę!

Na te słowa przylatuje przyjaciół mój i pyta:

— A kiedy, kochana mamo? Nie schodźmy jednak z tematu...

Otóż po kilku dniach otrzymuję wonny liścik, a w niemi — stylem telegraficznym:

„Dziś, Wiedeńska, o ósmej, pierwszy stolik, czarny kapelus, granatowy kostium — czeka Lili“.

Jestem w Wiedeńskiej punktualnie o ósmej, podchodzę, witam się, rozmowa toczy się na temat „neutralny“, ona sarka na pierwszy śnieg, jej zimno, powiada, że na Riwierze ładnie, że w Łodzi wszędzie smród, a tam kraj dawno skanalizowany, pragnie wyjechać, wyjechać i jeszcze raz wyjechać i to jak najprędzej.

Ja w pierwszej chwili mam zamiar zapytać o której pociąg odchodzi — nie chcąc jednak psuć nastroju śniegowo-kanali-

zacyjnego — nastrajam się na jej nutę:

„I mnie Łódź kością w gardle stoi — i ja jestem spragniony słońca, powietrza, gór — słowem Riwieri, a w końcu i ja jestem zwolennikiem kanalizacji. — Wyjechać — za wszelką cenę, aby prędzej — i powrócić dopiero wtedy, gdy Łódź będzie skanalizowana.“

Ona mi potakuje, uśmiecha się filuternie, robi słodkie minki, bodaj słodsze od ciastek z kremem, leżących przed nami na talerzu i w końcu zaczyna mówić, przedstawiając mi przyszłość Łodzi w kolorze pół czarnej, z której para ulatując zasnęła mgłą binokle me, cześć straciłem na chwilę tak uroczy widok panny Lili.

Ona chce — i ja chcę... składa się więc wyborcie...

Dopiero po kilku dniach, gdyśmy się wzajemnie do siebie przyzwyczaili — przystępuję do sedna rzeczy, zwracając oczywiście omijając na wszelki wypadek ewentualną możliwość małżeństwa.

Zwierzam się jej ze swych zasobów pieniężnych, obiecuję głośno jak długo będę mógł bawić za granicą, snuję plany na przyszłość, w końcu zapytuję uroczą towarzyszkę o zawartość jej kieszeni.

A ona:

— Co? I pan śmie jeszcze o tem mówić? I pan chciał zenić się i wyjechać w podróż poślubną z temi groszami?

I odeszła ostentacyjnie — prawdopodobnie do administracji pisma jakiegoś, by dać ogłoszenie, że pragnie wyjechać zagranicę w towarzystwie inteligentnego, eleganckiego pana.

I wierz tu kobietom!...

Gryf.

Podarunek ślubny.

W Reading w Pensylwanji zatrzymano młode małżeństwo, państwo Harry Fields odbywające podróż poślubną. Towarzyszył im dróżba Jakób Bach, ślub zaś został zawarty w Filadelfji. Policja zaarrestowała nowo zaślubionych na skutek oskarżenia pastora, ślub dającego, o wyciągnięcie mu przez pannę młodą z kieszeni zegarka wartości 150 dol. Gdy trójkę wprowadzono do komisariatu, drużba Bach całą winę wziął na siebie. Oznajmił, że dnia tego znajdował się bez grosza, a zegarek skradziony pastorowi podczas podpisywania aktu, sprzedał na ulicy, pieniądze zaś zapłacił swoje długi. Tem nie mniej policjanci wszystkich troje odprowadzili do aresztu i tam poddali rewizji. Zegarek znaleziono przy panie młodej. Oznajmiła ona, że Bach skłamał, ponieważ otrzymała zegarek od swego męża, jako prezent ślubny. Klócając się trójkę zaarrestowano dla wyświetlenia sprawy w sądzie.

Bo my złodzieje jako psy, bezdomni my włóczędzy.

Złoczyńca, który prosi sędziego o surowy wymiar kary.

(S.) Są sprawy sądowe w których się aż lepi od brudu i świnstwa, które cuchną bakcykami ohydnych zbrodni i szantażów, przy których zamyka się drzwi na klucz, by nie przedostały się na zewnątrz, na ulicę — i nie

zarażały gangreną zdrowe jednostki w społeczeństwie.

Ale są inne sprawy.

Wprawdzie jest ich o wiele mniej, ale tem nie mniej należy je wyciągnąć na światło dzienne,

rozgłaszać, publikować, opowiadać o nich w cukierniach przy herbatce, w teatrach i kinematografach podczas antraktów, w kole rodzinnem przy pierwszej lepszej okazji, rozrzucać je jak proklamacje po podwórzach i ulicach.

* * *

Oleś S. mieszkał wraz z matką na poddaszu jednego z domów przy ulicy Aleksandrowskiej.

Matka jego, wdowa po byłym majstrze fabrycznym, była kobietą chorowitą a nie mogąc pracować zajmowała się gospodarstwem, zaś Oleś za zarobione w fabryce pieniądze, utrzymywał siebie wraz z matką.

Spokojny, nie wchodzący nikomu w drogę, był ulubieńcem wszystkich sąsiadów jak i znajomych.

Lecz przyszły złe czasy dla rodziny S.

Z powodu braku pracy, a co zatem idzie redukcji robotników we fabrykach, stracił Oleś dotąd zajmowaną posadę i znalazł się nagle bez zajęcia i środków do życia.

Oleś rozpaczal.

Skąd wziąć pieniądze, by móc utrzymać biedną i schorowaną matkę?!

W pierwszych dniach pożyczł sobie od przyjaciół i znajomych, lecz gdy mu się i to źródło dochodów wyczerpało postanowił w jakikolwiek sposób zdobyć potrzebną na utrzymanie gotówkę.

Bieda nasunęła mu karygodną myśl...

Wiedział, iż w piwnicy tej samej oficyny, gdzie mieszkał, zrobiła sobie jedna ze sąsiadek, zapas kartofli na zimę.

Pewnej nocy zakradł się do owej piwnicy i otworzywszy drzwi wytrychem, napełnił zabranej ze sobą worek — kartoflami poczem zarzuciwszy worek na plecy, wrócił z nim do domu.

Sprawa się jednak wydała i niefortunny Leos stanął przed kratkami sądowymi.

Sędzia po odczytaniu aktu oskarżenia począł oskarżonego indagaować:

— Z jakiego powodu żeś kradł?

— A bo proszę wysokiego sądu rzecz się ma tak — odpowiedział skruszonym głosem — posadę straciłem, a mając chorą matkę w domu, musiałem kraść by nie umrzeć wraz z nią z głodu.

Sędzia z litością spojrział na oskarżonego.

— A nie mogłeś nigdzie znaleźć innego zajęcia,

KRATECZKI SĄDOWE.

Sędzia po zastanowieniu zwołał oskarżonego od kary.

Lecz tu zaszedł wypadek, który powinni wszyscy zanotować sobie w pamięci.

Leos przeciw wyrokowi zaprotestował i zażądał od sędziego, by mu karę za kradzież wymierzył, komentując to tym:

— Jeśli, proszę wysokiego sądu kradłem, proszę by mi za to karę wymierzono, gdyż w przeciwnym razie nie będę miał nigdy spokojnego sumienia...

Sąd skazał do na trzy miesiące więzienia.

Czyż to nie fakt godny zanotowania?

Złodziejska para małżeńska

Przytułek przy ul. Kopernika.

Pan Wincenty S., był młodym i bardzo eleganckim młodzieńcem, znanym przeważnie w dzielnicach: Radogoszcza, i Kozin.

Pomiędzy „dobraną bracią“ wyżej wymienionych państek, pan Wincenty był wodzirejem.

Jedno tylko dokuczało p. Wincentemu, które nie pozwalało mu spać nocami, a tem czemś było brak forsy.

Nic więc dziwnego, że pan Wincenty

chorował

często, gęsto na „suchoty kieszonkowe“, ponieważ był bez ograniczonego zajęcia, t. zn. bezrobotnym robotnikiem. Cztery, pięć, czy nawet całych sześć lat temu p. Wincenty poznał pewnego

pięknego wieczoru

gdzieś w prywatnym kółku na wieczorku tanecznym, młodą elegancko ubraną i bardzo przystojną pannę Michalinę Sz., zamieszkałą i będącą na utrzymaniu rodziców.

Panna Michalina, osobka wielkiego temperamentu (no i jak mówią urody) przypadła odrazu eleganckiemu panu Wincentemu

do serca,

rozumu i próżniej po większej części

kieszeni,

Młodej, przystojnej pannie Michalinie podobał się widocznie elegancki pan Wincenty, gdyż zaledwie po paru miesiącach wyprawiano

„sute zaręczyny“, naznaczając nawet dokładnie datę dnia ślubu.

Upłynęło od czasu wyprawionych „sutech zaręczyn“ jeszcze

parę miesięcy,

Młodzi małżonkowie po „sute weselisku“ z braku mieszkań w dzisiejszym, a panującym od całego szeregu lat, głodzie mieszkaniowym, byli zmuszeni na nie oznaczony czas zamieszkać u swych teściów, t. j. u rodziców

pięknej p. Michaliny.

Wiadomem jest każdemu dojrzałemu i znającemu życie no i teściowe, mężczyźni, że każdy młody małżonek prędzej czy później stara się uniknąć swej teściowej, jak ognia, wody, moru i innych gorszych jeszcze zarzązków i niebezpieczeństw, starając się wszelkimi siłami, by za nic w świecie nie mieszkać wspólnie pod jednym dachem

ze swą teściową

chociażby była najlepszą i obiecująca złote góry.

Pan Wincenty jednak był całkiem innego zdania, gdyż bez wahania i namysłu zgodził się na dzielenie wspólnego dachu, jadła i wypitki, ze swymi

teściami.

Czas leciał, a razem z czasem zmieniał się ciężki los p. Wincentego i Michaliny na jeszcze cięższy i gorszy, gdyż przysłowicie mówi: że nieubлагany los miota każdym kto składa się z ciała, duszy i paszportu, rzucając go raz na wyżyny,

to znów odwrotnie.

Tak też było w wspólnym mieszkanku państwa Sz. i S.

Nieublagany los mścił się niewiadomo za co, na biednym lecz zawsze eleganckim panu Wincentym,

a co gorsza razem z surowym losem mścił, a raczej mściła się bez litości na nieszczęśliwym zięciu

pani teściowa.

Awanturam nie było końca...

Dnia pewnego, gdy przyszło do większej awantury, p. Wincenty nie dość, że otrzymał łanie, ale został „bez pardonu“ wyrzucony

na bruk.

Zacna jego połowica mieszkała nadal u swych rodziców, zaś biedny Wincenty spotykał się z żoną przypadkowo na ulicy, lub

u krewnych.

Wyrzucony i wymeldowany policyjnie bez wiedzy, tułał się po ulicach, szukając jakiegoś takiego mieszkania.

L.. przyszłoby p. Wincentemu zmarnieć, gdyby nie to, że jako bezrobotny otrzymał jaką taką

zapomogę,

broniąc się przed

głodową śmiercią.

Bieda i nędza coraz gorsza zaczęła bez litości ścigać nieszczęśliwego pana Wincentego, a i żonie jego wiodło się nie lepiej.

Pewnego dnia po spotkaniu się z żoną udali się w odwiedziny do swego szwagra niejakiego p. J. zamieszkałego w pewnym domu przy ulicy Targowej, chcąc się uzalić na swój

ciężki los.

Szwagrowie przyjęli nieszczęśliwą parę, bardzo życzliwie doradzając im i współczując z niemi.

Przy pożegnaniu p. Michalina chcąc się widocznie ratować przed nędzą, (lub też z przyzwyczajenia) zabrała swemu szwagierkowi

buciki damskie

i brzytwę.

Pan J. spostrzegłszy brak bucików i brzytwy, udał się nazajutrz do mieszkania państwa Sz. gdzie zamieszkiwała p. Michalina żądając kategorycznie zwrotu skradzionych rzeczy.

Wobec tego p. J. był zmuszony udać się do pobliskiego komisariatu, gdzie opowiedział o całym zajściu od A do Zet.

Zawezwana przez policję do komisariatu p. Michalina, po przyciśnięciu do muru przyznała się do kradzieży, oświadczając że kradzieży tej dokonała wraz z mężem.

Wobec tego policja była zmuszona złodziejską parę osadzić w areszcie, z którego p. Michalina wydosłała się dzięki swym rodzicom, którzy złożyli za nią

100 złotych kaucji,

zaś biedny i nieszczęśliwy pan Wincenty pozostał do rozpatrzenia jego sprawy w murach więziennych.

Tom

Krzywdza wyrządzona pracownikom umysłowym.

Zły humor pracodawcy. — Piorun z jasnego nieba. — Głodowa pensja. — O sprawieniu sobie ubrania niema mowy. — Teatr, czasopisma, koncerty. Bój o byt i chleb powszedni. — Pracownik umysłowy to opoka państwa. — W jedności siła.

Znaczenie pracowników umysłowych w społeczeństwie jest ogromne. Oni to stanowią główne kadry inteligencji. Oni kierują nawa państwową i polityką gospodarczą. Oni w życiu narodu i w poszczególnych przedsiębiorstwach zajmują stanowiska doktorów, inżynierów, profesorów, sędziów, adwokatów, handlowców, rządców rolnych, magazynierów i t. d.

Zdawałoby się, że ludzie ci za taką odpowiedzialną pracę, powinni być po królewsku wynagradzani, a jednak jest wręcz przeciwnie.

Przeciętny pracownik umysłowy jest codziennie narażony na skutki złego humoru pracodawcy lub szefa, nieraz pod względem inteligencji stojącego grubo niżej od swego pracownika. Nie wie gdzie i kiedy może spaść piorun z jasnego nieba w postaci wymówienia posady, co w poważnych wypadkach powoduje zniszczenie tak samego pracownika, jako też i jego rodziny. Nikt się za nim nie ujmie, nikt nie pomoże przetrwać bezrobocia, staje on się naraz ze rem, gdyż do pracy fizycznej nie jest przyzwyczajony.

Ciągły strach przed takim upadkiem, wypacza jego charakter, wyradza pochlebstwo, lizusostwo, a nawet denuncjatorstwo.

I za co te kary spadają na niego? — Za to, że kilka lub kilkanaście lat kształcił się i dziś oddaje swoje siły na użytek innym.

Za to otrzymuje głodową pensję — bo o ubraniu nawet mowy niema, lub co najwyżej może, obliczając kartofle do garnka, zafundować sobie „extra fajny garderobę“ ze starego miasta...

A jednak powinno być inaczej!

Pracownik umysłowy powinien mieć uposażenie dostateczne, aby mógł łatwo i wygodnie żyć i ubrać siebie i rodzinę, mieszkać swobodnie i przestronnie, kształcić dzieci, a nie jak dotychczas z powodu nędzy ograniczać liczbę urodzeń. Niezbędne są także wszelkie kulturalne rozrywy, jak bil, loteka, teatr, czasopisma, koncerty itd., które kształcą „siłę i ducha“ i dają spokój i ochotę do pracy.

Usytuowanie pracownika powinno pozwolić mu na opłacanie polisy ubezpieczeniowej, która w razie jego śmierci zabezpieczyłaby byt jego rodziny. Na wypadek bezrobocia, pracownik powinien być także ubezpieczony.

To jest minimum żądań! Spółność do osiągnięcia tego, jest bardzo prosta: Pracownik powinien sobie uświadomić, że gdy ustanie jego wyteżona praca umysłowa — wszystko wróci do pierwotnego stanu, co jest w dzisiejszych czasach niedopomyślenie.

Pamiętajcie więc o tem, że dziś wszystkie warstwy narodu polskiego, czy to burżuazja, czy proletarijat, które mają współ-

nie interesu ekonomiczne, łączą się w stowarzyszenia, wiedące za swych członków bój, o byt i chleb powszedni.

Jeżeli chcecie więc i wy istnieć, musicie nasładować innych, stworzyć silne zrzeszenia, w ręce których powierzyć walkę o swój byt i swoje ludzkie istnienie.

W Polsce już istnieją takie zrzeszenia, ale ich jeszcze jest

za mało, przytem przez niedostateczne uświadomienie członków wyborców, kierownikami tych zrzeszeń są przeważnie dygnitarze, mający mało wspólnego z dolą pracownika.

Gdy uświadomimy i zrzeszymy się wszyscy, lub przynajmniej większość, nie będziemy popełniać takich błędów, jaki popełnił piszący te słowa w niedawnej przeszłości. Byłem u-

rzędnikiem państwowym, nadeszły wybory do dzisiejszego Sejmu. Z całym zaufaniem oddałem głos na ósemkę. Gdy tylko ósemka doszła do władzy, rozpoczęła obniżać pensje urzędnikom państwowym, potem nastąpiły redukcje, a teraz stawanie w poprzek uchwały o zabezpieczeniu urzędników na wypadek bezrobocia. Mea culpa — skrzywdziłem siebie i innych.

Pracownicy umysłowi, pamiętajcie, że razem z waszymi rodzi nami jest nas w Polsce bardzo dużo. Wybierajmy więc do Sejmu lub do Rad miejskich naszych zastępców, lub przynajmniej głosujmy na tych ludzi, którzy się zobowiążą bronić naszych interesów.

Pamiętajcie, że „w Jedności siła“!

M. S.



Polityczna kapela sejmowa pod dyrekcją dziedzica z Wierzchosławic przygotowująca się do koncertu przesileniowego.

Rola Inspektorów Pracy.

Nie wolno przeciążać tej placówki państwowej.

Podczas obecnego kryzysu w przemyśle włókienniczym w Łodzi, poważną rolę odgrywają Inspektoraty Pracy, które brną w powodzi najrozmaitszych zatargów i konferencji.

Jeżeli zastanowimy się, że do obowiązków inspektorów należą najbardziej zbliżone do istotnych zadań, wszelkie wizytacje fabryk, rewizje i stemplowanie ksiąg imiennych rachunkowych oraz badanie warunków technicznych robotniczych musimy potwierdzić z całą stanowczością przeciążenie tej placówki państwowej. Przed wojną Inspektoraty Pracy nie rozstrzygały żadnych zatargów, które naprawdę decydowały policyjne organa władz okupacyjnych, lecz nie znaczy to, że by z biegiem czasu obarczać nadmierną pracą instytucję, która ma poważne zadanie pilnowania wykonania ustaw ochraniających pracę w każdej dziedzinie.

Stworzenie specjalnego urzędu rozjemczego dla zatargów powstających w fabrykach, dałoby możliwość Inspektorom Pracy wyrównać uchybienia powstałe nie z ich winy.

W przeciwnym razie zatargi

będą się mnożyć, związki będą protestować, fabrykanci będą nadal grozić i tak stale w kółko.

Najgorzej na tem wychodzi robotnik, który niema radców prawnych, niema kapitału, by prowadzić procesy i nie jest w stanie wybrnąć z nędzy, która grozi mu z dnia na dzień.

Szereg ustaw reguluje stosunek, pracodawcy do robotnika, lecz w praktyce te ustawy nie są zastosowane w całej rozciągłości, jedynie dlatego, że niema komu dopilnować tego.

W każdej fabryce pod przykrywką radców prawnych jest spora ilość zatrudnionych małoletnich robotników, którzy skwapliwie są przyjmowani ze względu na niższą płacę i nieobjęte ustawą zobowiązania pracodawcy wobec tych młodocianych robotników lub robotnic.

Przecież te sprawy należą do kompetencji Inspektoratu Pracy, który działalność swą opiera na ustawach i ingerencji swej posunąć dalej nie może, a jeżeli chce coś zdziałać, to wtedy zatargi i konferencje nie pozwalają z braku czasu.

W. P.

Zakłady Zeppelina w Ameryce.

Wobec możliwości zamknięcia zakładów Zeppelina we Friedrichshafen, zgodnie z uchwałą traktatu wersalskiego, zarząd tych zakładów zawarł umowę z wielką amerykańską fabryką wyrobów gumowych „Goodyear Rubber Company“ w Akron, mieście stanu Ohio i tam przenieśli zakłady swoje.

Nowa firma, pod nazwą „Goodyear-Zeppelin Company“, wybrała na stanowisko wicedyrektora inżyniera Arnsteina, który opracował plany sterowca „Z. R. 3“, a na członka zarządu kapitana Eckenera, pod którego dowództwem sterowiec powyższy przyleciał z Europy do A-

meryki.

Inżynier Arnstein przybędzie, w towarzystwie innych jeszcze czterech rzeczoznawców zakładów Zeppelina, do Akron pod koniec listopada i rozpocznie z nimi natychmiast opracowywanie planów nowego, ogromnego sterowca, który ma być 3 razy większy, niż „Z. R. 3“.

Dopiero jednak po wykończeniu tych planów i otrzymaniu od rządu Stanów Zjednoczonych zamówienia na ten olbrzymi sterowiec, rozpocznie się budowa niezwykle wielkości hangaru, w którym kolos będzie wykonany.

Kobieta we francuskim panteonie.

W Panteonie francuskim, gdzie spoczywają smem wiecznym Voltaire, Wiktor Hugo, Rousseau, Anatol France, gdzie wkrótce znajdą się także zwłoki Jauresa, leży również pochowana jedna kobieta. Gdyby się kto chciał dowiedzieć, czego ta kobieta dokonała za życia, że taki zaszczyt ją spotkał, ten zdziwiłby się, gdyby się dowiedział, że nie była to ani poetka, ani artystka, ani też jakaś inna gwiazda, świecąca na firmamencie sławy francuskiej, lecz, że była ona tylko żoną wielkiego męża.

Pojedyńczo i majestatycznie stoją sarkofagi wielkich mężów w niszach, a tylko w jednej nieszce znajdują się dwa. Oprowdzacz miejscowy oświadcza, że tam spoczywa jedyna pochowa-

na w Panteonie kobieta, żona sławnego chemika Berthelota, pochowana tam obok swego męża.

— Cze ona była? — ktoś za pyta.

— Była żoną Berthelota — odpowiedział z niezmaconym opowiadaczem.

Tak, ale musiała ona jednak czegoś dokonać, skoro spoczywa tutaj wśród wielkich mężów Francji?

— Nie. Ona i Berthelot kochali się tylko serdecznie i zaprzyśięgli sobie, że nigdy się nie rozstaną i nawet jednego i tego samego dnia zmarli. Kiedy Berthelot miał być uczczony pochowaniem jego zwłok w Panteonie, umieszczono tam także obok zwłoki jego żony z piętyzmu dla ich wielkiej miłości.

Gentlemańska bójka przyjaciół, którą rozwiązał zawsze uprzejmy policjant.

(S.) Broniek M. i Edek K. są parjotami.

Jakkolwiek pierwszy z nich mieszka na ul. Brzezińskiej, a drugi przy ul. Konstantynowskiej, obaj najzgodniej wniosku ją że:

— Na spirytusie możnaby zrobić interes. Kraj — „ma się wi, potrzebuje ankochołu” oczywista. Dla kraju możemy zrobić wszystko.

— Wiwat! Wiwat, Niech żyje!

Fakt ten, że począwszy od trzeciej po południu w sobotę... wogóle wódki pić nie wolno.

Faktem natomiast jest, że około godziny 9-ej wieczorem, Broniek M. i Edek K., stanawszy na rogu placu Wolności i Konstantynowskiej, znaleźli się na rozdrożu.

K. miał stąd zaledwie kilkadziesiąt kroków do domu.

— Dobranoc kolego! — rzekł, ściskając towarzysza.

— Dobranoc, a... a, kazesz dać wódki?

— Idę spać. Ii... chyba dość! Dobranoc!

— A ja ci powiadam: wypijmy!

Przy tych serdecznych słowach Broniek M. ujął Edka za rękę.

A, że byli przyjaciółmi ścisnął go z całej duszy, aż nieboraak syknął z bólu.

— Pójdziemy kolego?

— Um! Nie... nie, dość, pojźmy spać. Dobranoc!

— Nie puszczę. Chodź — ja stawiam.

Bądź zdrów, K. rzucił się Bronkowi na szyję

Ucałowali się w oba policzki trzykrotnie.

— Pójdziemy do „grubego”, będziemy pili do rana.

— Mam dosyć przyjaciół i nigdzie już nie pójdę.

Ze mną?

— Dobranoc Bronku!

— Stój, stój!

— Dobranoc!

Na kamiennym chodniku dały się słyszeć spieszne stawiane

kroki.

— Poczekaj Edek, bo... — padł okrzyk w pościgu za zbiegiem.

W odpowiedzi na ten zew, te o... eczki wzmogło się w w dwójnasób. Al tak! — ryknął Broniek — i rzucił się w pościg za

przyjacielem.

Dopadł go rychło, bo górował zwinnością i był od niego o kilka lat młodszym.

Zetknęli się przy narożnym domu.

Słyszac sapanie przyjaciela za plecami, K. stanął i zawrócił

na pięcie.

— Warjacie, czego chcesz odemnie?

— Chcę ci oddać na dobra-

noc ostatni pocałunek...

Mówiąc to zmierzył się pięścią i z całej siły uderzył w głowę przyjaciela.

Tamten się zachwiał,

lecz po chwili oprzytomniawszy rzucił się na Bronka i począł go z całej siły obijać.

Zrobiło się zbiegowisko, przybył i poli-jant, który o-wniczych przyjaciół odprowadził do

komisarjatu.

Na zapytanie dyżurnego przodownika, z jakiego powodu powstała bójka, K. odrzekł.

— Et nic. On chciał pójść jeszcze do szynku, a ja nie...

Obydwum za awanturowanie się na ulicy i wywołanie zbiegowiska spisano protokół.

Szumiały jej echa kawiarni...

Bawiła się doskonale, lecz wszystko ma swój koniec.

S.) Któż z młodzieży łódzkiej nie znał panny Marysi J.?

Piękna brunetka, o dużych, kuszących i czarnych jak węgiel oczach, drobnej twarzyczce i kształtnej nóżce, bywała wszędzie.

W cukierniach, na fiv'each... w prywatnym mieszkaniu zawodowego donżuana w nocnych lokalach... a nieraz i...

na Tramwajowej.

No trudno!

Dzisiaj są czasy takie ciężkie... a żyć trzeba...

W pierwszych czasach dobrze się wiodło pięknej

pannie.

Jako ładna i modna, miała wielkie „wzięcie”, wśród bogatej młodzieży, która zasypywała ją drogimi podarunkami i... pieniędzmi.

Lecz wszystko się w życiu kończy...

I skończyły się „złote” czasy panny Marysi.

Coraz to mniej miała wielbi-

cieli, którzy ją utrzymywali; aż wkońcu znalazła się bez grosza „dochodu”.

Przygnębiona, ciągłymi niepowodzeniami, nie chcąc się stozyć w przepaść nędzy życiowej postanowiła zakończyć z życiem pełnem goryczy i nieporozumień, przez

zażycie trucizny.

Udała się do apteki i za ostatnie pieniądze, kupiła sublimatu.

Wyczerpana po dwudniowej głodówce, chwiejąc się weszła do bramy, przy ul. Andrzeja i otworzywszy flaszkę zażyła całą jej zawartość.

Przechodzący obok gazeciarz widząc nieprzytomną kobietę, leżącą we wnętrzu bramy,

wszczął alarm i przywołał na rogu stojącego policjanta.

Zaalarmowane pogotowie ratunkowe po udzieleniu desperate pierwszej pomocy, odwiozło ją w stanie zadawalniającem do domu.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

MAURICE PALEOLOGUE.

Miłość cara Aleksandra II.

Po powrocie Aleksandra II do Petersburga ponowiły się codzienne spotkania z Katarzyną Michajłowną.

Ostatnie wypadki wojny bałkańskiej, nie tylko wycieńczyły fizycznie cara, ale i pozostawiły poważny ślad na jego przyszłym życiu duchowym.

Tęsknota za pieśczęcią i współczuciem, będąca jedną z charakterystycznych cech cara, zaostriżyła się jeszcze bardziej, i coraz więcej przywiązywał się do księżny Dołgorukoj. Chwilami opanowywała go czarna melancholija i w takich chwilach czuł się zupełnie zniechęconym do życia i panowania.

Wszystko, co przedsięwziął, kończyło się niepowodzeniem. Żaden z innych monarchów nie życzył więcej od niego dobra swemu narodowi, on skasował niewolnictwo, zniósł kary cielesne, ustanowił sąd przysięgłych, przeprowadził szereg liberalnych reform. W odróżnieniu

od innych cesarzy nie dążył on nigdy do laurów wojennych.

Ile wysiłków kosztowało go uniknięcie wojny tureckiej i co za nagrodę otrzymał on za to? Ze wszystkich końców Rosji otrzymywał wiadomości od gubernatorów, że lud zawiedziony w swych nadziejach, wini we wszystkim cara, a raporty policyjne pełne były doniesień o groźnej agitacji rewolucjonistów.

Zmęczona dusza dążyła do jedyne go człowieka, który poświęcił dla niego honor i zabawy, do człowieka, myślącego jedynie o jego szczęściu i obsypującego go oznakami namiętnej miłości.

Księżna Dołgorukaja stała się dla niego tak niezbędną, że postanowił sprowadzić ją do Zimnego dworca, pod jeden dach z carową.

Na trzecim piętrze pałacu przeznaczono trzy pokoje dla faworytki, znajdujące się aku-

rat nad apartamentami cara i połączone z nimi windą.

Carowa Marja Aleksandrowna, dowiedziała się wkrótce o tem sąsiedztwie.

Bez słowa zniosła te nową zniewagę. Szarpana smutkiem i zazdrością, i czując rychłe zbliżanie się śmierci, znalazła jednak w sobie tyle dumy i siły, żeby stać się jeszcze bardziej zamkniętą i niedostępną.

Pewnego razu nie mogła jednak się powstrzymać i powiedziała swej jedynej przyjaciółce hrabinie Aleksandrze Tołstoj, byleż wychowawczyni jej córki, wskazując na pokoje swej rywalki:

— Przebaczam mu wszystkie zniewagi, zadane mnie jako carowej ale nie mogę przebaczyć mąk, zadanych małżonce.

Sprowadzenie na dworzec faworytki wywołało w najszerszych kołach zrozumiałe oburzenie i wypadek ten stał się głównym tematem rozmów. Nie bacząc na zamknięty tryb życia, jaki prowadziła Katarzyna Michajłowna, obecność jej

na dworze dawała się na każdym kroku zauważyć.

Mieszkając na zamku, musiała korzystać z usług lokajów, jadła jedzenie przygotowane carskim kucharzem, wyjeżdżała w carskim ekwipażu.

Związek dawny starannie ukrywany, stał się otwartym i jasnym.

Przy tych warunkach dalsze napady na cara, przerwane najnowszymi wypadkami z wojny tureckiej, ponowiły się w jeszcze silniejszym stopniu.

Przylączyły się jeszcze do tego otwarte napaści na księżną Dołgorukoją, którą obwiniano we wszystkim, obwiniano nawet, że odciąga cara od jego obowiązków, sprowadzając go w czar pieśczęci i rozkoszy.

Na dowód przytaczano oplakany stan fizyczny cara, zapadnięte policzki, zgarbioną figurę, apatię i we wszystkim ją właśnie winiono.

Napady te doszły do niebywałej potęgi, we wrześniu 1878 roku, kiedy dowiedziano się, że

faworytka urodziła drugą córeczkę, Katarzynę.

ROZDZIAŁ VIII.

Agitacja rewolucyjna. — Zamach Wiery Zasulicz. — Demonstracje w Kijowie, Moskwie i Odesie. — Zabicie generała Mezencewa. — Epidemja morderstw politycznych. — Zamach Solowjewa. — Mianowanie generał-gubernatorów. — Wyjazd Aleksandra II do Liwadij.

W tym czasie agitacja rewolucyjna rosła w siłę i przybierała coraz groźniejsze rozmiary, zataczając kręgi szerokie we wszystkich warstwach społecznych. Nie było tygodnia, bez jakiegokolwiek zamachu rewolucyjnego.

24 stycznia 1878 roku Wiera Zasulicz otworzyła nowy okres w historii Rosji, raniąc dwoma wystrzałami rewolwerowymi policmajstra Petersburga generała Trepowa.

(D. c.)

Teatr Miejski.

Dzisiaj po raz ostatni wieczorowe przedstawienie po cenach niższych, piękny „Świerszcz za kominem” K. Dickensa. Rolę Kaleba kreuje p. Znicz. Jutro premiera kapitalnej komedji Birabeau i Dolley'a „Kwiat pomarańczowy”. Komedja ta entuzjastycznie oklaskiwana przez długie miesiące w Paryżu, posiada bajeczny humor, wdzięk i paryską, w najlepszym tego słowa znaczeniu, pikantną sytuację.

„Kwiat pomarańczowy”, który przyciągał jeszcze przed kilku miesiącami tłumy publiczności w Warszawie i u nas niewątpliwie zdobędzie sobie publiczność swym szampańskim, beztroskim śmiechem.

Obsadę premjery stan.: pp. Jarkowska, Komornicki, Znicz, Szubert, Łapińska, Rodowiczowa, Rozwadowiczowa, Wołoszynowska i Świącimska.

Reżyseruje p. Walden. Dekoracje projektu p. Kudewicza.

Teatr Popularny.

We środę dn. 19 i czwartek 20 b. m. po raz ostatni w sezonie po cenach najniższych „Robert i Bertrand”.

W piątek dn. 21 b. m. premiera dramatu w 5-ciu aktach J. Zapolskiej „Tamten”.

Wieczór ten połączony będzie z uroczystością 40-letniej pracy na scenie polskiej p. Rozalji Bartoszewskiej.

Łódź, pamięta p. Rozalję

Bartoszewską jeszcze z czasów Dyr. Grubińskiego, Gawalewicz, a ostatnio przed wojną za dyrekcji Mielewskiego, to ten wieczór jubileuszowy tej świetnej artystki będzie prawdziwym świętem dla teatralnej publiczności — tymbardziej że udział w tej uroczystości przyrzekli najwybitniejsi przedstawiciele władz państwowych i komunalnych naszego miasta.

Pięcioletówki srebrne.

W mennicy państwowej czynione są przygotowania do zamówienia monet srebrnych wartości pięciu złotych.

Srebrne monety pięcioletowe

we będą posiadały ten sam rysunek co monety dwuzłotowe, różnić się będą wielkością, wagą i oczywiście napisem, określającym ich wartość.

Ciekawe rezultaty badań frenologicznych.

W czasie dorocznego zebrań Brytyjskiego Towarzystwa frenologicznego ustalono, że obwód głowy z. Lloyd George'a powiększył się w przeciągu 8 lat o ćwierć centymetra. Głowa

zaś angielskiego pisarza Bart Kennedy powiększyła się o trzy czwarte centymetra w przeciągu 10 lat. W okresie tym p. Bart Kennedy napisał jedenaście dzieł.

Złakł się balsamowania i zmartwychwstał

W miasteczku Libertyville w st. Illinois zmarł starzec 80-letni H.N. Maxham. Według praw, istniejących w tym powiecie, zwłoki zmarłych, chowanych we własnych kaplicach cementarnych, muszą być balsamowane, w przeciwnym razie winny być w ziemi. Rodzina zawiozła trupa do Wanegen, gdzie jest lekarz trudniący się balsamowaniem. Zmarłego położono na

stole operacyjnym. W chwili gdy lekarz przyłożył ostry nóż do piersi w zamiarze przecięcia skóry, Maxham pod wpływem bólu zerwał się i usiadł na stole. Zastosowano środki trzeźwiące poczem mniemano go zmarłego odwieziono do domu. Lekarze nie tracą nadziei, iż starzec jeszcze jakiś czas żyje.

NOWINY SPORTOWE.

Zawody towarzyskie.

G. M. S. — Siła 4:2 (1:0).

Naprawdę, że w coś podobnego wierzyć się nie chce a jednak jest to rzeczywistością. Siła, drużyna A-klasowa, która przeszła wspaniałą szkołę w spotkaniach o mistrzostwo w owej klasie, która w dodatku „odziedziczyła” po zwycięstwie wprawdzie jeszcze „Sztucznie” kilku najlepszych graczy przegrywa fatalnie z B-klasową drużyną, zajmując drugie miejsce w tabeli mistrzostwa.

Takie samo zdziwienie wypada wyrazić pod adresem G. M. S., w rozgrywkach o mistrzostwo przegrywa ze słabszym przeciwnikiem, zajmując „mit Ach und Krach” drugie miejsce w tabeli, w innych wypadkach, na zawodach z drużynami znacznie silniejszymi zwycięża decydująco.

To już nie przypadek, ani chociaż piłkarski.

Jest bowiem rzeczą nie do pomyślenia, ażeby szanująca i kochająca swoje barwy drużyna, w najważniejszych zawodach lekceważyla w tym stopniu, zdobywając się tylko per-jodycznie na ambicję, która winna jej stać towarzyszyć.

Każdy przyzna, że wszelkie tego rodzaju przykre niespodzianki wypływają nadzwyczaj ujemnie nie tylko na daną drużynę, lecz szkodzą przede-wszystkiem w wysokim stopniu opinii klubu. Uniknąć tych niespodzianek można jedynie przez intensywną pracę nad drużynami, wpajając w nie miłość dla barw klubu i ambicję.

Rzecz zrozumiała, że nie czas mówić o tych sprawach, w czasie największego napięcia, i zdenerwowania, t. j. w sezonie sportowym, kiedy to, im mniej się mówi, tem więcej można zdziałać, lecz najodpowiedniejsza pora na usunięcie tych wszystkich niedomagań, jest właśnie podczas przerwy zimowej, przez urządzenie wspólnych pogadanek, fachowych odczytów i wiecezorków (nie koniecznie pi-jackich), krzewiąc w ten sposób i wpajając w swoich członków najważniejsze cnoty sportowe.

Przechodząc z kolei do oceny onegdajszych zawodów, trzeba przyznać, że zwycięzca miał znacznie więcej zgrzy. Jego drużyna, zasilona trzema graczami „Kaniowa” (obaj skrzydłowi i środek napadu), z Kuczyńskim za Bartosza na środku pomocy, grała bardzo ładnie. Jej ataki szły jak lawina a po osiągnięciu odległości, nadającej się do strzału, padał za każdym razem celny i niebezpieczny strzał, z których w 40 min. pierwszej połowy przez Podlaskiego, w 20 min. drugiej połowy przez Szora, w 26 min. znowu przez Podlaskiego i w 43 min. przez Szora ugrzęźli w siatce przeciwnika.

Zwycięstwo G. M. S. byłoby znacznie wyższe, gdyby nie nieco egoistyczna gra jego środka napadu, który przy nadzwyczaj sumiennej i ofiarnej pracy, za-nadto polował na bramki, nie uzyskując w rezultacie żadnej.

Gra Siły wprost bładą wobec żywiołowego animuszu i gry przeciwnika, wobec czego rezultatu nie można nazwać miernikiem sił.

Bramki dla Siły uzyskali: w 25 min. Hahn i w 40 min. Hoppe.

Gra bardzo interesująca dzięki szybkiemu tempu i celowej kombinacji G. M. S. Publiczności mało.

Zastępca.

* * *

Pabjanice, 17-11 1924 r.

(od własnego korespondenta) TURYSKI (Łódź)—BURZA 6:1

Rozebrane wczoraj zawody piłki nożnej pomiędzy kombinowaną drużyną Turystów (6 graczy z rezerwy) a „Burzą”, zakończyły się zasłużonym zwycięstwem łodzian w stosunku 6:1.

Zgierz, 17-11 1924 roku.

(od własnego korespondenta) Zgierskie Tow. Ginnastyczne—Sokół 3:1.

Wczorajsze zawody piłki no-

żnej pomiędzy drużynami Z. T. S. G. — Sokół, zakończyły się zwycięstwem pierwszego w stosunku 3:1. Zawody te obfitowały w niezliczony szereg niesportowych zajęć i awanturek. Prowadzono je obustronnie w ostrem tempie, a ze strony Zgierskiego Tow. Sport. Gimn. w wysokim stopniu foul i wprost ordynarnie.

Łódzkie władze sportowe winny zająć się gorliwiej prowincją, roztaczając nad nią należyty nadzór i opiekę, a delegowani tam do prowadzenia zawodów sędziowie winni należeć do najpoważniejszych, gdyż tylko w ten sposób pozostawi się sportowi jego zaszczytne imię i nie odstraszy się od niego tych licznych przybywających na zawody rzesz publiczności.

Drobnostki i detale stroju kobiecego.

Puszek z pudrem usuwający połysk na końcu noska.

Drobnostki i detale stroju kobiecego to bardzo wdzięczny i nigdy nie kończący się temat, można go ciągle rozwijać i zawsze zdaje się niewyczerpany. Bo drobnostek tych, pani posiada całą masę i wszystkie mają swoje przeznaczenie, wszystkie są niezbędnie potrzebne.

Jedne z ładniejszych i bardziej uprzywilejowanych są: bransoletka do noszenia chusteczki i pudełeczko do pudru — dwa maleńkie, śliczne cacka, które noszone z wdziękiem są wykończeniem toalety i jej pieprzykiem. Bransoletka ma formę wąskiego paseczka, nałożonego na rękę, tuż nad dłoń. Paseczek ten jest z lamy, lub jedwabiu haftowanego, albo malowanego, bywa także pleciony z dzetów, lub paciorków i ozdobiony ślicznym zapieciem, w które wsuwa się maleńka koronkowa lub jedwabna chusteczka. Rożki tej chusteczki zwisają z obydwóch stron i oto mamy kobiecą rączkę ustrojoną i pełną kokieteryj.

Wązki paseczek uwydatnia smukłość przegubu, który następnie przechodzi w białą dłoń o pieszczonych paluszkach, a koronka chusteczki, delikatna

i przejrzysta podnosi wykwint i piękno tej ręki. A po zatem chusteczka ta jest pożyteczna, bo ostatecznie można nią wytrzeć... koniec noska, ale naturalnie nie podczas kataru.

Co się zaś tyczy pudełeczka do pudru jest ono nie zastąpione i konieczne do wieczorowej toalety, gdyż wtedy pani nie zabiera żadnego woreczka. Nosek jednak... trzeba przypudrować i dlatego puder piękna pani musi mieć zawsze przy sobie. Zabiera więc taką puderniczkę, która jest maleńka, więc nie zajmuje dużo miejsca, a tak ładna że jest jednocześnie ozdobą. Ma ona kształt małego pudełeczka, płaskiego lub też wielokątne, forma zresztą jest dowolna. Pudełeczko to jest emalowane, gładkie lub ozdabiane kamieniami i zawieszona na jedwabnym sznurze, który pani zakłada na rączkę.

Olbryzi, jedwabny chwast tworzy w dole zakończenie. Wewnątrz tego filigranu znajduje się małe lustreczko i puszek z pudrem, godnej lilipuciej księżniczki, wystarczający jednak, aby usunąć okrobną połysk na końcu noska, który pani tak często przesładuje.

Czworo bliźniąt.

W innych krajach taki wymowny dowód błogosławieństwa bożego nikogo nie dziwi. Inna rzecz jest we Francji, przed którą ciągle stoi widmo wyludnienia.

Nic też dziwnego, że rodziny, cieszące się większym błogosławieństwem, cieszą się również poparciem i uznaniem ze strony społeczeństwa. Istnieje szereg fundacji, udzielających nagrody pieniężne licznym rodzinom, które prawie zawsze są rodzinami ludzi ubogich.

Śmierć znakomitego chirurga.

W Wiedniu zmarł 31 października, przeżywszy 80 lat, słynny chirurg, prof. dr. Robert Gersuny.

Urodzony w Cieplicach 15 października 1844 r., studjował

meycynę w Pradze, a następnie przeniósł się do Wiednia, stał się tam ulubionym uczniem Billrotha. Podczas wojny francusko-pruskiej położył, razem ze swym mistrzem, wielkie za-

Żona, która chce mieć męża warjata.

Kobieta, tembardziej żona chce zawsze dowieść rację.

Trybunał paryski będzie miał temi dniami nielada sprawę do rozstrzygnięcia. Chodzi o to czy pani Lemoine ma prawo dalej trzymać swego męża w szpitalu dla obłąkanych, wbrew orzeczeniu lekarzy, znajomych i rodziny, którzy uznali go za zupełnie zdrowego.

Pan Lemoine był bibliotekarzem w ministerjum wojny, uczonym archiwistą i historykiem, przyjacielem i współpracownikiem znanego i w Polsce ze swych objazdów i konferencji, powieściopisarza Andrzeja Lichtenbergera.

W maju r. 1913 p. Lemoine za staraniem swej własnej żony został zamkniętym w jednym z paryskich domów dla obłąkanych.

Co o tem myślał Anatol France?

Zmarły niedawno pisarz Anatol France, nie bardzo dowierzał szaleństwu swego bliskiego znajomego. Pisał właśnie wtedy swą powieść p. t. „Bunt Aniołów”. Występuje tam niejaki De Sarjette, który dostaje się również do domu obłąkanych i to również 27 maja, tego samego dnia, w którym skończyła się wolność p. Lemoine.

Jedenaście lat w szpitalach dla warjatów.

Po krótkim pobycie w szpitalu p. Lemoine został przeniesiony, za staraniem żony do innego „domu zdrowia”, i odtąd odbywał ustawiczną wędrowkę po różnych podobnych zakładach w Paryżu i na prowincji.

Warjat, który pracuje naukowo.

Przed rokiem był zamknięty w szpitalu dla obłąkanych w mieście Saint-Meen, koło Rennes. Lekarz szpitalny. Quercy,

takie miał zaufanie do „chorego”, że pozwolił mu codziennie wychodzić.

Te kilka godzin wolności zużywał p. Lemoine na pracę naukową w miejscowym archiwum i bibliotece. Po sześciu miesiącach lekarz pozwolił mu nawet zamieszkać poza obrębem szpitala. P. Lemoine udał się do Rennes, i tam zamieszkał u swego przyjaciela, księdza Turmel, poświęcając dalej cały czas na pracę naukową.

Uparta żona.

Nie podobało się to bynajmniej pani Lemoine. Pewnego dnia, kiedy uczony „warjat” powracał najspokojniej z biblioteki do domu, nepadło nań kilku drabów, dozorców szpitalnych, związało jak barana i nazajutrz niezachętna ofiara znalazła się znowu w szpitalu dla warjatów, w mieście Lommelet koło Lille.

Co mówi prefekt?

W sprawę tę, która już zacytowała być głośna, wdał się wreszcie prefekt departamentu Nord, p. Moraj, obecny prefekt policji w Paryżu.

P. Lemoine został wypuszczony na wolność. Sąd rodzinny, zwołany przez opiekuna sądowego, uznał p. Lemoine za człowieka najzdrowszego pod słońcem i ogłosił, że kuratela nad nim jego żony jest zupełnie zbędna. Pani Lemoine apelowała od tego wyroku do trybunału paryskiego, który niewątpliwie zatwierdzi wyrok sądu rozjemczego.

Najdziwniejszy w tem wszystkim jest fakt, że w 20-ym wieku najzdrowszego człowieka można trzymać przez 11 lat w szpitalu dla warjatów i że potrzeba interwencji prefektów i trybunałów, aby go uwolnić z pod kurateli żony, która bardziej wygląda na obłąkana, niż mąż.

List do redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W imię bezstronności i etyki uprzejmie proszę p. Redaktora o zamieszczenie w swem poczytnym piśmie wzmianki następującej:

Już od kwietnia 1923 roku t. j. od momentu mego aresztowania, jako oskarżonego w znanej aferze cukrowej, byłem narażony na mniej lub więcej uszczypliwe uwagi i docinki, godzące z całą bezwzględnością w moje dobre imię. Przez cały ten okres czasu milczałem, nie tłumaczyłem się, nie zabierałem nigdy głosu publicznie w swej obronie, pozostawiając sprawę wmiśniania mnie do afery cukrowej swemu biegowi. Cierpiełem w więzieniu i na wolności, uzbrojony jednak w cierpliwość i głęboką wiarę w ostateczny triumf sprawiedliwości.

sługi w szpitalach wojskowych. Powróciwszy do Wiednia, mianowany był lekarzem naczelnym w szpitalu Karoliny, a następnie założył, razem z Billrothem, szpital Rudolfa, który stał się z czasem jednym z najsłynniejszych szpitali chirurgicznych. Szpitalowi temu Gersuny poświęcił się zupełnie, pracując w nim niemal do zgonu.

Zmarły chirurg słynął też jako głęboki myśliciel. Myśli swe, obracające się wciąż dokoła zawodu lekarskiego, który cenil

W dniu 12 października r. b. zapadł wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie, mocą którego zwolniony zostałem od winy i kary. Nadszedł czas, kiedy mam prawo prosić „Nowiny” o łaskawe podanie do wiadomości publicznej faktu mego uwolnienia.

Niechaj tych kilka słów, skreślonych w imię prawdy i sprawiedliwości, zaświadczy o zwolnieniu mnie z hańbiących zarzutów człowieka, pod których piętrzem w opinii społecznej do tej pory pozostawałem.

Łączę wyrazy głębokiego po-ważania

Władysław Wilczyński
b. ławnik Magistratu
m. Łodzi.

Łódź, dnia 17 października 1924 roku.

nader wysoko, ujmował w krótkie aforyzmy i wiersze, ogłaszane następnie w dwóch tomikach: „Arzt und Patient” (Lekarz i pacjent) i „Bodensatz des Lebens” (Osad życia).

Oto jeden z jego aforyzmów: „Czy lekarz hartuje się z czasem na widok cierpienia ludzkiego, na to doświadczony parzy spokojnie i robi to nieuczulego jeszcze bardziej nieuczulem, ale współczującego jeszcze bardziej współczującym”.

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Luna	Kino Spółdz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Miejska Galeria Sztuki	Filharmonja
godz. 8:45 „Chimery”	godz. 8:15 Robert i Bertrand	„Napój zapomnienia” Kino opery	„Niewolnica miłości”	5-ro Urwisów	Godz. 8.30 Program Nr. 4.	od godz. 8 rano do 10-ej wiecz. Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i t. d.	

Szpilka ze szmaragdem.

Między notatkami znanego paryskiego detektywa Luduc'a znaleziono następujący szkic:

Spałem, jak zwykle po obiedzie, gdy przyszedł mój służący i obudził mnie, mówiąc, iż w poczekalni znajduje się jakiś starszy dystyngowany mężczyzna, pragnący koniecznie mnie widzieć.

Kazałem prosić. Po chwili wszedł do pokoju jakiś poważny mężczyzna, wnosząc ze sobą zapach perfum.

„Szanowny panie, jestem hrabia de N... i przyszedłem do pana po radę i pomoc”.

Mężczyzna był stary, siwy, ale ubrany od stóp do głowy z wyszukaną elegancją. Mocne perfumy, kwiatek w butonierce, wetknięty, pomimo lat poważnych trosk, obudziły we mnie podejrzenie, iż w życiu tego czło-wieka dominującą rolę odgrywały kobiety.

„Czem mogę służyć?”, spytałem uprzejmie.

„Ach, mój panie, sprawa nie jest bardzo prosta, to znaczy, jest prościejsza, niż pan myśli, ale jednak... Rozchodzi się tu o klejnot, który zginął, i to w takim miejscu, skąd go nikt ukraść nie mógł”.

Wskazałem gościowi memu krzesło, usiadł, i ciągnął dalej:

„Jest to jedna z najdroższych pamiątek rodzinnych, wielki szmaragd w oprawie z XVI wieku. Kamień był osadzony na szpilce do krawatu. Często sam jej używałem, często żona wkładała do szalu. Wczoraj wieczorem szpilka zniknęła w zagadkowy sposób i pomimo poszukiwań nie udało jej się odnaleźć.

Chowałem ją zwykle w starej szkatułce, w której miałem zwykle gotówkę i inne klejnoty. Klucz od szkatułki noszę zwy-

kle przy sobie, na zamku nie było znać żadnych rys i skaz, więc możliwość włamania jest wykluczona.

Zresztą miałem ją w godzinach obiadowych w ręku, a wieczorem już jej nie było”.

„Czy pan jest pewny, że szpilka była jeszcze w południe?”.

„Tak, wiem napewno. Kiedy wróciłem do domu na obiad, przyniosłem ze sobą większą sumę, którą włożyłem do szkatułki. Pamiętam, że się ukląknąłem przed szkatułką w palec”.

„Czy nic innego nie brakuje panu?” spytałem.

„Nic, i to jest właśnie najdziwniejszym, bo obok szpilki leżało 20 tysięcy franków w gotówce i kolja brylantowa, przedstawiająca dziesięćkrotną wartość skradzionej szpilki”.

„Jaką wartość przedstawiał szmaragd?”.

„Trzy tysiące franków, nie idzie mi jednak o stracone pieniądze, ale szpilka ta była jedną z najdroższych dla mnie relikwii rodzinnych. W dodatku zaciekawia mnie to tajemnicze i zagadkowe zniknięcie”.

„Czy nie uważa pan, że mógł to popełnić jeden ze służących?” spytałem.

„Wykluczone. Krytycznego dnia czułem się trochę zmęczonym, więc po obiedzie położyłem się na kanapę i czytałem, Szkatułka stała o 3 kroki odmnie. Prócz żony mojej, która koło godziny trzeciej otwierała szkatułkę, by wyjąć z niej pieniądze na zakupy, nikt do pokoju nie wchodził.

„Ach, więc hrabina była przy szkatułce?” zawołałem.

„Owszem, była, i ogromnie się zdziwiła i zmartwiła, dowiedziawszy się wieczorem, iż szpilka zniknęła”.

Hrabia de N... dodał jeszcze na zakończenie, iż natychmiast po stracie zameldował w policji o tem, ponieważ jednak nie wierzy w skuteczność, zwrócił się do mnie.

Po wyjściu gościa udałem się natychmiast do kilku lombardów i jubilerów, lecz dotychczas nie zgłaszał się żaden osobnik z podobnym kamieniem.

Nie traciłem jednak nadziei i po kolacji poszedłem do „Cafe de Paris”, gdzie miałem się spotkać ze znajomym. Nagle doszedł do mnie kelner i powiedział mi na ucho, iż w powozie przed cukiernią czeka na mnie jakaś pani, która koniecznie chce się ze mną zobaczyć.

Byłem ogromnie tem zdumiony, a jednocześnie zaciekawiony, nic więc dziwnego, iż natychmiast pośpieszyłem przed cukiernię i wsiałem do stojącego na ulicy powozu.

„Pan Ledur?” spytała mnie młoda, piękna kobieta, siedząca wewnątrz.

„Tak jest, szanowna pani”, odparłem jeszcze bardziej zdumiony.

„Proszę, niech pan wsiaśnie, mam z panem coś ważnego do pomówienia. Będą mi potrzebne pańskie usługi”.

„Przepraszam panią, ale...”.

„Może pan zajęty?, to jednak tylko chwila czasu”.

„Muszę panią przeprosić po raz drugi, ale nie wiem, z kim mam zaszczyt mówić”.

„Jestem żoną hrabiego de N...”.

W następnej chwili ruszyliśmy z miejsca.

„Szukam pana od godziny, w policji, w mieszkaniu i t. d., nareszcie pana znajduję”, mówiła to piękna pani wyjęła z drogiej portmonetki banknot pięćsetfrankowy i wręczyła mi

Jak polacy w Ameryce chrzczą swe dzieci.

Jeden z kapłanów amerykańskich opowiada, że rodzice Polscy w Stanach Zjednoczonych „wstydzają się” niekiedy nadawać dzieciom przy chrzcie imiona, przypominające ich narodowość.

— Jakie imię wybrałicie dla waszego syna? — zapytuje proboszcz.

— Niech mu będzie James, bo to ładnie brzmi po amerykańsku.

— James? Czemu nie Jakób pyta ksiądz.

— Ja chcę James a nie Jakób, bo Jakób to Kuba. Nie będzie w moim domu Kuby,

bo żona oczyby mi wydrapała, Kuba jest dobry dla tych, którzy są w starym kraju.

— Jednak zapiszę go jako Jakób.

— To już księżę proboszczu niech będzie lepiej Jan.

Z tego też powodu w metrykach tamtejszych spotyka się u dziewcząt imiona brzmiące dziwnie jak: Chryzogona, Eufronia, Estera, Rachela, Dela, Euzofja, Filistyna, Zefora i in.— Natomiast rodowici amerykańscy coraz częściej dają swoim córkom imiona: Zofja, Wanda, Stanisława, Władysława i t. p.

Proces o alimenty ks. Orleańskiej

Do sądu wiedeńskiego wniosła skargę o wypłacanie alimentów b. arcyksiężniczka Marja Dorota małżonka ks. Ludwika Filipa Orleańskiego, pretendenta do korony francuskiej. Księżna żyje w zupełnej nędzy w wiosce węgierskiej Alesut i

według jej zeznań, książe, z którym rozłączyła się od lat wielu, nie wypełnia zobowiązań swoich względem niej, jakkolwiek posiada wielki majątek. Alimenty przyznane zostały księżnej przez sąd brukselski w r. 1913.

go ze słowami: „Będę potrzebowała pana, proszę niech pan przyjmie zadatek, a drugie tyle dopłacę panu po spełnieniu zlecenia”.

Wahałem się, czy przyjąć pieniądze, nie wiedząc, co mam do spełnienia.

„Nie mogę panu nic powiedzieć”, powiedziała nieco zażenowana dama, niech panu wystarczy to, że od pana zależy spokój naszej rodziny. Zadanie pańskie jest bardzo łatwe, a polegać będzie na tem, że pan po odnalezieniu szpilki nie będzie się starał dowiedzieć, w jaki sposób ją dostał w swe posiadanie. Szpilkę tę ja zgubiłam, ale gdzie, to nie mogę panu powiedzieć...”.

„Zgadzą się na to”, odpar-

łem, „pozwoli się jednak pani zapytać, czy pani życzy sobie, bym szpilkę odnalazł?”.

„Tak”.

Wysiadłem z karety i udałem się pełen dobrych myśli do domu.

Następnego dnia zguba się znalazła. Do jednego z lombardów zgłosiła się młoda pokojówka jednego z hotelików drugorzędnych, która przyznała się, iż szpilkę znalazła.

Jaką bajeczkę miałem powiedzieć hrabiemu. Zrobiłem to lepiej, bo nic nie mówiłem, a pozostawiłem to hrabiemu.

Za takt mój i dyskrecję otrzymałem od hrabiego de N... dwa tysiące franków, a od szlachetnej jego małżonki tysiąc.

Tłum. A.—tol.

Nie pić wody surowej!

Gdzie najlepiej i najtaniej!

Fotografować się?

Tylko w Zakładzie fotograficznym

ZJEDNOCZONYCH FOTOGRAFÓW

Spółka z ogr. odp.

ul. NARUTOWICZA № 13 (dawniej Dzielna)

W celu przekonania Sz. Publiczności o tym. Pozostawiamy tylko na czas krótki ceny konkurencyjne t. j.

6 szt. portm. refuszowanych **tylko 3 zł.**
cała figura

Zdjęcia wykonywują się codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczór.

710

Już wyszła z druku praca

D-ra Taubenschlaga p. t.

„Polskie prawo karno-administracyjne”

Str. 273.

Do nabycia w Sejmiku łódzkim w godz. 9 - 3, Piłsnecka 100, II. piętro, pokój L. 1. :: Cena egzemplarza 7 zł.



Dziś i codziennie! Wielki czarujący film z życia hiszpańskiego

CZAR NOCY (Fascynation)

Wspaniały erotyczny dramat w 8 aktach.

Czarodziejsko piękna
Porywająca w grze
Oszałamiająca w tańcuWyrafinowanie elegancka
Bosko zbudowana
Bożyszcze mężczyznWestchnienia młodzieńców
Ojciec z zazdrości kobietW roli głównej **MAE MURRAY** powyższy film zdobył zagrani-
cną rekordowe powodzenie.

Orkiestra symfoniczna pod dyrekcją p. M. CHWATA.

783

Kino Spółdzielni Pracowników Państwowych.

Sienkiewicza 40.

778

Dziś i dni następnych!

Dramat serca kobiecego!

NIEWOLNICA MIŁOŚCI

Wielkomijski dramat erotyczny w 7-miu aktach z prologiem według scenariusza znanego poety i nowelisty
JÓZEFA RELIDZYŃSKIEGO. Rzec dzieje się w Warszawie i w jednym z okolicznych dworów.Wykonawcy: **Smosarska**, BRYDZYŃSKA, MALICKA, WĘGRZYN, JARACZ, Myszkiewicz,
głównych ról: Fertner, Zelwerowicz, Chmieliński, Owerlo, Śliwicki, Bryliński.Muzyka pod kierunkiem p. Z. PILARSKIEGO. Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5.30, w soboty, niedziele
i święta o godz. 4-ej po południu. Ostatni seans o 9-ej wiecz. UWAGA: Dla Członków Kooperatywy ceny miejsc niższe.

Miejski Kinematograf Oświatowy, Wodny Rynek Nr. 44.

Od dnia 17-go listopada r. b., dla dorosłych

„Ten pierwszy“

Dramat życiowy w 6 częściach.

Nad program: „Pod pantofelkiem“.

Zalozna komedia w 2 częściach.

Dla dzieci i młodzieży „5-ro urwisów“

komedia w 6-ciu częściach.

Nad program: „Historja zegarka“ (naukowy)

Początek dla młodzieży o godz. 3-ej i 5-ej pp., w soboty,
niedziele i święta o 1-szej po południu, dla dorosłych
o godz. 6.45 i 8.45 wiecz.CENY MIEJSC: dla młodzieży I—20 gr., II—15 gr., III—10 gr.
Dla dorosłych I—60 gr., II—50 gr., III—30 gr. 463

Nanuk Eskimos

!! gość z północy !!
wkrótce zawita do Łodzi.KRAWATY
BIELIZNA CIEPŁA
I NOWOŚCI SEZONOWE
Piątkowski, Piotrkowska 89. 779

Ważne dla pp. Oficerów

Przyjmujemy zamówienia na buty.
Wykonanie wykwalifikowane. Gwarancja za
dopasowanie. Ceny bardzo przystępne.
Magazyn
Obuwia **B-ci Gąsiorowskich**
731 Gubernatorska 32, w Łodzi.

Podarki gwiazdkowe!

Wszelką biżuterję: Zegarki męskie i damskie,
zegary salonowe i kuchenne, werki do stojących
zegarów poleca po cenach bardzo przystępnych**JAN CHMIEL, Łódź, ul. Nawot 4.**Uwaga: Wszelkie reperacje wchodzące w zakres zegarmistrzo-
stwa wykonujemy we własnej pracowni natychmiastowo.

Restauracja

„SAVOY“

ul. Traugutta 6.
Tel. 3-38.

Dziś i codziennie nowy program.

Udział biorą:

- 1) **Bajon** (humorysta)
- 2) **Wieczorowska** (tancerka)
- 3) **Zamorska** (pieśniarka)
- 4) **Lux** duet taneczny

Początek programu punktualnie 10¹/₂ w.

Wejście bezpłatne. 620

CEBULKI KWIATOWE do je-
siennego wysadzaniaNASIONA do jesiennego i zi-
mowego wysiewu — polecająSkłady **L. Jasińskiego**prowadzone od r. 1870 w Łęczycy,
— oddział w Łodzi Andrzeja 10. —

727

Kupujcie u firm
ogłaszających się
w „NOWINACH“.

Magazyn mebli tapicersko- stolarskich

F. MIKSZEWSKIEGO

w ŁODZI,

ul. św. Anny 1. 616

Smacznie! Zdrowo! Tanie!

Restauracja

„Zakopianka“

ul. Narutowicza 44,
pod nowym zarządem
A. KRYSIAKA

780

codziennie poleca:

Śniadania od godz. 10 do 12-ej
Obiady z 2-ch dań 1 zł. od godz.
12-ej do 5-ej po poł.
Kolacje 1 zł. od godz. 7-ej do
12-ej wiecz.

W czwartki, soboty i niedziele **FLAKI!**
Bufet obficie zaopatrzony
w gorące i zimne zakąski.

Poszukuje się

pokoju

z oddzielnym wejściem
od zaraz.Pożądane centrum albo obok linii
tramwajowej. Oferty z podaniem ceny
do Adm. „Nowin“ sub. „Jeź“.

785

Zegary, zegarki, dewizki, kolczyki,
pierścionki

Specjalność obrączki ślubne

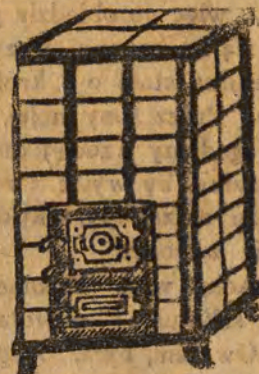
z gwarancją za złoto

różne fasony, duży wybór, ceny niskie

Jan Placek, Łódź

ulica Brzezińska Nr. 10 602

Przyjmuje wszelkie obsfalunki i reperacje



Okazja! — Na raty i za gotówkę

PIECYKI SZAMOTOWE
ORAZ KUCHENKI SZAMOTOWE

Olbrymia oszczędność węgla!

Sz. Rozenbaum 718fabryka: ul. Piramowicza Nr. 14.
filje: ul. Zgierska 3 i ul. Szkolna 28.

Na raty i za gotówkę

poleca wielki wybór

UBIORÓW

męskich
damskich i
dziecinnych

oraz obuwia

Chrześcijański
Dom Ubiorów **A. CABANEK, Łódź**

Napiórkowskiego 49. Filja Piotrkowska 275.

Dr.
L. Silberstrom

Zielona 11.

Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje: 12-2, 3-4¹/₂
i 7-9. W niedziele 9-1.

BOTY
KALOSZE, CIEPŁE
PANTOFLE
wyborowe gatunki
poleca
K. PETERSILGE
3 Piotrkowska 92.

Ogłoszenia drobne.

Potrzebni chłopcy
do praktyki warsz-
tawowej. Zgłaszać się
do fabryki „Dynamo”,
Piotrkowska 85. 789Stenografii wyucza
listownie, szybko,
jak najdokładniej (gwa-
rancja). Instytut Steno-
graficzny, Warszawa,
Mokotowska 39. adaj-
cie obszernych, bez-
płatnych prospektów.

Mleczarnia Ziemiańska

ŁÓDŹ,

Piotrkowska 84.

wydaje smaczne śniadania,
obiady i kolacje.Kuchnia prowadzona pod
kier. sił fachowych. 764

Wygoda!

PALTA

Futra, kozuchy

Wielki wybór jesionek oraz
ubiorów gotowych,taniej niż za gotówkę. Na raty, poleca
„Wygoda“ Piotrkowska 238.

Wygoda!

z fokowym kołnierzem
damskie z futrzanym
obszyciem,
kotikowe. 787